

# Gazeta Sanocka



Prenumerata wynosi:

półrocznie . . . 3 zlr. — ct.,  
kwartalnie . . . 1 „ 50 „  
(wraz z dostawą do domu, lub  
z przesyłką pocztową).

Numer pojedynczy 15 ct.

Listy należy opłacać.

Tygodnik polityczny, ekonomiczny, społeczny i literacki ziemi Sanockiej.

Wychodzi w każdą niedzielę o godz. 8. rano.

Redakcyja i administracyja znajduje się w Księgarni Karola Pollaka, gdzie wyłącznie przyjmuje się prenumeratę i ogłoszenia.

Ceny ogłoszeń:

za wiersz 1-szpaltowy — lub jego miejsce — drobnym drukiem (petitem) 4 ct.; w rubryce „Nadesłane“ 10 ct. od wiersza.

Rękopisów się nie zwraca. Reklamacye nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

## ODEZWA!

### Wyborcy czwartej kuryi

**z Brzozowskiego. Sanockiego i Liskiego powiatu, bracia Polacy i Rusini, pamiętajcie i dołączcie sta-  
rań, aby dnia 16-go marca ani jeden głos gdzieindziej nie padł, tylko na**

**ALEKSANDRA PIECHA**  
z Posady sanockiej.

głosujcie tedy wszyscy solidarnie i wyraźnie tak:

**ALEKSANDER PIECH**  
z Posady sanockiej.

Tak Wam zaleca i o to prosi Rada naczelna Stronnictwa Ludowego: *Dr. Karol Lewakowski, Jakób Bojko, Henryk Rewakowicz, Grzegorz Milan, Andrzej Średniawski*, — i komitety powiatowe Sanocki, Liski i Brzozowski: *Dr. Jan Gawel, Antoni Dziuban, Janusz Górski, Dr. Wincenty Danić, Gerard Stepek*.

### Wybór z V. kuryi w okręgu sanockim.

Z trzech kandydatów, którzy w naszym okręgu ubiegali się o mandat, dwóch z tej samej miejscowości powiatu brzozowskiego, trzeci również z tego powiatu, wyszedł zwycięzko Stanisław Wysocki, właściciel dóbr Jasienicy, były konsul austriacki w Serbii. Kandydat trzeci, Rusin, kowal z Uluza, otrzymał przy pierwszym głosowaniu tylko 150 głosów, nie wchodził przeto już w rachubę przy głosowaniu ściślejszem. Właściwa walka rozegrała się przeto między Stanisławem Wysockim a Janem Stapińskim, kandydatem stronnictwa ludowego. Zdaje nam się, że nie wchodziły w tym wyborze w grę zasady polityczne kandydatów: kurya bowiem powszechna na podstawie praw wyborów przeprowadzona nie może przedstawiać prawdziwej opinii obywateli do okręgu należących — wyborcy bowiem raz wybrani ulegać muszą i ulegają wszelkiego rodzaju wpływom i zależności, w jakiej od innych ze swego położenia socyalnego się znajdują. W tym zaś szczególnym wypadku, gdzie jeden z kandydatów jest jedynym z przewodców ruchu ludowego, i cele tego stronnictwa pragnie przeprowadzić, drugi natomiast według opinii powszechnej należy do ludzi liberalnych zapatrywań i ma być rze-

telnie ludowi przychylnym, tak, że w niejednym postulatcie ze stronnictwem ludowem się schodzi, szala mogła się przechylić łatwo na stronę ostatniego, konsekwentne bowiem stanie przy raz postawionej zasadzie, aby wybierać członków stronnictwa, które się popiera przedewszystkiem, nie może być jeszcze wymaganem od ludu, który kroki pierwsze w życiu politycznem stawia. Wyboru przeto, jaki został dokonany, nie można uważać za klęskę stronnictwa ludowego tem więcej, że Stapiński mimo unieważnienia wielu głosów, z powodu błędnego napisania nazwiska i oddania próżnych kartek, co razem uczyniło liczbę 57, bardzo poważną ilość głosów miał za sobą.

Czy ten dokonany wybór jest dla społeczeństwa naszego korzystnym, a w szczególności, czy nie rozjątrzy więcej ludności wiejskiej, która w piątej kuryi dominując — swego kandydata miała mieć nadzieję, okaże przyszłość; zależeć to będzie od samego nowo wybranego posła — od stanowiska, jakie zajmie w obec postulatów ludowych i w obec ogólnych postulatów społecznych. Kurya powszechnego głosowania będąca niejako próbą ogólnego powszechnego głosowania nie może wychodzić z żadnego kastowego zapatrywania, albowiem u tych tylko narodów istnieje powszechne głosowanie, gdzie kast już nie ma, gdzie obywatele kraju wybierają obywatela kraju na posła.

## Apostoł zdrowia i piękności.

(Dokończenie.)

Inny znów korespondent pisze: „Charakterystycznym jest, że ten apostoł zdrowia i piękności posiada kolosalną wiedzę, a we wszystkim jest samoukiem. I tak, nie tylko że mówi pięcioma językami i koresponduje jeszcze w siedmiu innych językach, a więc razem w dwunastu, — jest on jeszcze zręcznym stenografem, świetnym kaligrafem (pisze jak drukiem); dalej jest zdumiewającym rachmistrzem, np. z liczb 6- do 8-cyfrowych wyciąga w głowie pierwiastek kubiczny i kwadratowy. Jego głównem i ulubionem zajęciem jest atoli higiena, kosmetyka, gimnastyka, pływanie (jest mistrzem w pływaniu). Słowem, jest on unicem według zapatrywań i pojęć przeciętnego człowieka, oryginał w całym znaczeniu tego wyrazu: Diogenes“.

A oto drugi list Ledermanna: „Założymy sanatorium pod nazwą „krynica młodości“ lub „krynica zdrowia“. Stary, słaby, ze zmarszczoną twarzą, grubobrzuchy, zgarbiony, charłak, suchotnik, a i tak zwani „zdrowi“ będą naszymi pacyentami, opuszczają zaś będą zakład jako Herkulesy, Apollini, Wenerzy. Pan Schroeder widział mnie także in-

natura i był razem ze mną w muzeum berlińskim. On Panu poświadczy, że wszyscy Apollini Belwederscy daleko, daleko poza mną stoją. Widzieliśmy także dwie statuy Antoniusza; zwłaszcza pierwsza figura jest przepiękna. Otóż robiliśmy z Antoniuszem porównanie. Z twarzy jest on naturalnie piękniejszy, chociaż do brzydkich i ja się nie liczę, ale jeżeli jego plecy mają 1-szy numer, to moje 10-ty. Ze mnie przebija życie, u Antoniusza i wszystkich 6 egzemplarzy Apollina są plecy wprawdzie piękne, ale nic nie mówiące; przed rokiem były nasze nogi na równi piękne, dzisiaj są moje przynajmniej 3 razy tak piękne. Dlaczego? Ponieważ statuy zostają takie jak były, ja zaś mam tajemnicę upiększania się i odmładzania z każdym dniem, z każdą godziną. W piersiach jesteśmy sobie prawie równi, chociaż moja może jest piękniejsza i okrąglejsza. Piękny, należyty model musi mieć lekkie zarzysy żeber, czego u pana Antoniusza nie dostaje; ja zaś mogę tem służyć. Tylko precz z zatluszczeniem okolicy żeber!

Proszę, Czcigodny Panie Redaktorze, pozostań Pan tylko przy temacie piękności w swoim piśmie, bo według dra Lahmana i leksykonów, tylko piękny człowiek zasługuje na nazwę rzeczywiście zdrowego; najlepiej, jeżeli Pan w każdym numerze wydrukuje

moją figurę, niejako aby wołać do abonentów *mene, mene tekei upharsin*: „Patrzcie! tak pięknymi, młodymi możecie i wy być, jeżeli będziecie chcieli!“ Pozostaje mi jeszcze powiedzieć nieco o „ogólnem wrazeniu“. Jak się rzekło, co do wymiarów mogą być przecięgnięty, ale we wszystkich innych numerach, jak piękność, gracia, młodość, świeżość, piękność form, koloryt i figura, sam jeden jestem tak piękny, jak tych 30 konkurentów razem wziętych. Białość ciała mi nie imponuje, mam ją wprost za kolor trupi, bo krew nawet nie ma siły dopłynąć do skóry, podczas gdy ja przez mój spis potraw, kąpiele słoneczne i powietrzne\*) i t. p. jestem rumiany jak najpiękniejsze jabłko. Pojedyncze części są także u moich konkurentów bardzo piękne, ale brak im ogólnego wrazenia, jedna nie pasuje do drugiej. Możemy założyć filie w Berlinie, Wiedniu, Paryżu i t. d., bo któżby nie chciał być młodym i pięknym, silnym i zdrowym?! Gdy mnie Pan zobaczysz, to idę o zakład, że manie Pan już nie puści o siebie. „Tu zostać i „krynice młodości“ założyć!“ — słyszę już w duchu. Nawet na Florydziej, w Kalifornii, Brazylii i t. d. możemy założyć filie. Rikli ma przecież także wszędzie filie.

\*) Kąpiele te u nas bardzo mało znane i uznane są jednak, jak pociąga codzienne doświadczenie, najwięk-  
szej doniosłości. Polegają na systematycznym podda-  
waniu ciała nagiemu pod działaniem powietrza lub słońca.

Jeżeli przeto nowo wybrany p. poseł tą myśl zrozumie i tak pojmie swoje stanowisko, to przyczytnie się może i do uśmierzenia rozgorzyczenia i krajowi rzetelne odda usługi. Rzecz to jednak przyszłości i czynów. —

## Z ruchu wyborczego.

W dniu 8. bm. odbyło się zgromadzenie stronnictwa ludowego w Lisku zwołane przez p. Janusza Górskiego, przewodniczącego w powiat liski. Zaproszeni zebrałi się w remizie straży pożarnej a po zagajeniu wezwał p. Górski obecnych do wybrania przewodniczącego. Przez akklamację wybrano przewodniczącym sanockiego posła na sejm, Grzegorza Milana, a sekretarzem Janusza Górskiego z Liska.

Objąwszy przewodnictwo, powitał Milan zebranych słowami: Pochwalony Jezus Chrystus! i zaznaczył, że celem dzisiejszego zgromadzenia jest powzięcie postanowienia, czyją kandydaturę z V. i IV. kuryi popierać należy. Stronnictwo ludowe nie narzuca jednak żadnych kandydatów nikomu, przedstawia się oni sami, a wtedy po przemówieniu ich mogą zgromadzeni ocenić, kogo popierać zechcą.

Następnie udzielił głosu Janowi Stapińskiemu; w dłuższym przemówieniu wyliczał mowca sprawy, które jako poseł popierać zamysła, aby choć cokolwiek naszej galicyjskiej nędzy zaradzić, zachęcał obecnych, aby się do szkoły i oświaty garnęli, gdyż tylko wtedy będą mogli rozumnie i w całej pełni używać praw, jakie im konstytucja nadaje, oświadcza wreszcie, że wcale kandydować nie zamierzał, tylko mu Rada stronnictwa ludowego kandydować poleciła, otóż jeżeli wybrany zostanie, to mandat przyjmie jedynie w tej myśli, że jako poseł skuteczniej będzie mógł pracować dla ludu, co on za jedyny cel swego życia uważa, a dziś mu to nie zawsze możliwe, gdyż raz n. p. podczas wyborów na 24 dni, 19 przesiedział w koście. Zaręcza wreszcie, że zawsze działać będzie w porozumieniu z wyborcami i przed każdą sesją przed wyborcami stanie.

P. Gerard Stepek z Haczowa zainterpelował Stapińskiego, jak się zapatruje na wyścigi konne, dalej jakie zmiany byłyby pożądane przy obsadzaniu probostw, przy uchwalaniu budżetu. Stapiński odpowiada, że wyścigi uważa za pańską zabawkę i należałoby je znieść, a przedewszystkiem nie subwencjonować takowych. Co się tyczy obsadzania probostw, byłyby za klasyfikowaniem tychże, aby konsystorze więcej zasłużonym mogły nadawać lepsze probostwa, mniej zasłużonym gorsze, a zapobiegłoby to współubieganiu się o posady między księżmi, co

nie zawsze odbywa się bez ujmy dla powagi kapłana, — on zaś pragnie, aby ta powaga naruszana nie bywała i aby lud czci dla kapłana nie tracił, ani w wierze nie obojętniał. —

Gerard Stepek odczytuje po tej odpowiedzi mowę, w której występuje przeciw gminom zbiorowym, twierdząc, iż to nałożyłoby na kraj nowe a tak znaczne ciężary, że zubożona Galicya nie jest w stanie ich ponosić, — przemawia zaś za połączeniem obszarów dworskich z gminami, twierdząc, że wtedy wszelkie niedowierzanie i wszelka zawiść zniknie a zapanuje jedność i zgoda, w której on lepszą przyszłość dla kraju upatruje.

Przewodniczący poseł Milan po przemówieniu Stepa konstatuje, że p. Wysocki na zgromadzenie nie przybył, zapytuje więc obecnych, czy się zgadzają na kandydaturę p. Stapińskiego. Wszyscy obecni zawołali: „zgadzamy się i tylko na niego będziemy głosować“. Stapiński dziękuje za przyjęcie jego kandydatury i oświadcza, że stronnictwo ludowe postawi także kandydata z IV. kuryi, aby się wzajemnie wspierać mogli.

Przewodniczący udzielił następnie głosu Aleksandrowi Piechowi z Sanoka, który w krótkim przemówieniu przedstawił swój program jako kandydat z IV. kuryi na powiaty Sanok, Brzoźów, Lisko, podnosząc, iż jako rękodzielnik będzie starał się przedewszystkiem popierać rozwój przemysłu drobniejszego i uzyskanie dostaw dla wojska, mówił o opodatkowaniu giełdy i przynusie ubezpieczenia. —

Potem wyłoniła się jeszcze jedna kandydatura — bo stanął jako kandydat Stanisław Traczewski. — Chciał on właściwie kandydować z V. kuryi, ale ustępuje chętnie Stapińskiemu, natomiast ale w IV. kuryi spodziewa się otrzymać mandat. Przyczem powtórzył prawie dosłownie swoje już w Sanoku wygłoszone, jak on nazywa bolączki o zandarmeryi, służbie, o podwyższeniu pensyi urzędnikom, za które pijący piwo i wódkę chłop ma zapłacić, i wyciągnął z tego ostentacyjnie takie konsekwencje, że aby się pozbyć tych bolączek, to należy wybrać takiego, który temu wszystkiemu zaradzić potrafi, a tym opatrnościowym mężem jest tylko on i jego wybrańcy powinni.

W końcu przemawiał i p. Ostaszewski z Klimkówki. Podniósł on w swoim przemówieniu, że skoro stronnictwo ludowe nie postawiło jego kandydatury, to radzi wybierać chłopu Rusina. Omówił dalej swój życiorys, mówił o niskim stanie przemysłu, zachęcał do łączenia się włościan, zakładania czytelnicy, kółek rolniczych, spółek nabiałowych i t. d. a zakończył przemówienie ponownym zaleceniem wyboru chłopu Rusina.

W końcu poseł Milan krótką przemową zamknął zgromadzenie:

Drugie zgromadzenie przedwyborcze stronnictwa ludowego z powiatu Sanockiego

odbyło się w Besku 9. bm., zwołane przez posła Milana. Ten powitawszy zgromadzonych zaproponował wybór przewodniczącego. Liczne zgromadzenie wybrało przez akklamację przewodniczącym posła Milana, zastępcą jego Gerarda Stepa z Haczowa, a sekretarzami Aleksandra Piecha z Sanoka i Stanisława Traczewskiego.

Przewodniczący Milan zwraca uwagę zgromadzonych, że to już ostatnie zgromadzenie przed wyborami i zastanawiać się należy, jakich posłów wybrać należy, aby ci praw i interesów ludu bronili i przedstawia Stapińskiego, jako kandydata stronnictwa ludowego z V. kuryi. Stapiński wygłosił mowę kandydatką, w której zbijał zarzuty czynione mu z powodu wiecu przesłorocznego w Rymanowie, i podnosił sprawy piekące, o których załatwienie powinni się w pierwszej linii starać posłowie, jak utrudnienie handlu bydłem i nierogacizną, zniesienie opłat za wreszczenia sądowe, zniesienie notaryatów — wreszcie zachęcając Polaków i Rusinów do zgody, której piękny przykład dało stronnictwo ludowe popieraniem w czysto ruskich powiatach kandydatów Rusinów, wzywa, aby mu swe głosy oddali.

Przewodniczący zapytuje zgromadzonych, czy będą popierać kandydaturę Stapińskiego i czy życzą sobie mieć go posłem, na co wszyscy obecni podniesieniem rąk się zgodzili. —

Wtedy poprosił o głos ks. Kałużniacki z Zagorza a nieszczęśliwie pochwał wymowie Stapińskiego omawia sprawę kompromisu komitetu Narodnej Rady ruskiej w Sanoku z stronnictwem ludowym i ubolewa, że ani poseł Milan ani Piech mimo zaproszenia na posiedzenie tego komitetu się nie jawili, i że właśnie wskutek tego komitet ruski i na V. i na IV. kuryę swoich kandydatów postawił t. j. Krasnosielskiego kowala z Ułucza na V. i ks. Ryniawa na IV., prosi oraz obecnych Rusinów, aby tych kandydatów popierali.

Tak poseł Milan jak i Piech oświadcza najuroczyściej, że zaproszenia od komitetu nie otrzymali więc przybyć na posiedzenie nie mogli, zaś w odpowiedzi na jego przemówienie odpowiada Stapiński ks. Kałużniackiemu, że stronnictwo ludowe popierałoby Rusina ale chłopu, a księdza ruskiego popierać nie będzie. — Ks. Kałużniacki oświadcza na to, że stronnictwo ludowe nie może schie mianować kandydatów, i powinno tego popierać, kogo komitet ruski postawił, jeżeli chce, aby jego kandydata Rusini popierali, wreszcie oświadczył, że teraz kandydata nie zmieni.

Gdy do porozumienia nie przyszło, zabrał swoich ludzi ks. Kałużniacki i odszedł.

Zabierali głos jeszcze wśród gwaru i niepokoju wywołanego poprzednim epizodem pp. Piech, Ostaszewski i Traczewski. Nie powzięto jednak żadnych dalszych uchwał wskutek spóźnionej pory i dlatego, że wielu

Jeżeli Biltz, Lahmann, Kuhne, Rikli, Kneipp nie potrafią ze starych, zużytych ludzi wykrzesać tak młodych postaci — ja to potrafię. Kneipp i Kuhne nigdy mi zresztą nie imponowali. Papier jest cierpliwy, ale u mnie mówią fakta; ja sprawiam rzeczywiście zachwycający, nieopisany, czasem nieznośnie piękny widok. Im mniej jem, tem pełniej, pięknie i okragłej wyglądam. Słowem, wobec Antoniusza i Apollina mam 10 numerów „plus“, a tylko jeden „minus“, mianowicie zylaki na lewej nodze, a zatem  $+10 - 1 = +9$ . Czy tam macie ładne owoce? We Włoszech żyłem tak: za 5 cnt. „pane negro“ i „fichi“ (pycha!), za 5 „persi“ (brzoskwinie) i za 5 „uva“ = 20 c. = 16 fen. Serdeczne pozdrowienia.  
J. Ledermann.

Nie jeden, kto to przeczytał, powie może: to błagał A jednak tak jest; ten starzec dzięki prostemu, naturalnemu życiu odmłodził się i upiękzył! Ale ten fakt nie jest odosobniony, to samo można widzieć wszędzie, jeśli się tylko otwartem i oczyma na świat patrzy. Dlatego precz z humbugiem cywilizacji, który nas wiedzie nad brzeg przepaści, a wróćmy do prostoty. Ale to nie znaczy, żebyśmy chcieli powrotu do ciemnoty. Broń Boże! Falszowane środki żywności, sztuczne uciechy życia, przewrotna

moda strojów i mieszkań, która ciału odbiera najważniejsze warunki życia: słońce i powietrze, i wiele innych podobnych barbarzyństw, to chyba zaiste jeszcze nie cywilizacya, z której mamy być dumni, ale raczej ciemnota, z którą walczyć trzeba. Precz z humbugiem! Sztuka, nauka i natura mogą żyć w harmonijnej zgodzie, a sposób życia, który nas ma fizycznie i moralnie uzdrowić i upięknąć, chyba nie jest przeciwny cywilizacyi. A cóż nam dała owa pseudo-cywilizacya, którą się tak chęlnymy? Zrobiła z nas nerwowych i suchotników, łysych, bezzębnych, zgarbionych, połamanych, krótkowidzących, kobiety straciły w niej, z nią i przez nią zdolność rodzenia zdrowych istot, nasze córki stały się chorowitemi laleczkami, nasi synowie tonącymi w materializmie egoistami, żyjącymi dla zmysłów homunculusami. Nie prawda, mili czytelnicy, bez takiej kultury możemy się obejść? Legiony stęsknionych, cierpiących człowieczków, zmęczonych „cywilizacyą“, mnożą się co chwila. Zmęczone dusze na prawo i lewo! Kóż je zliczyć potrafi!

Ale pocieszcie się! Tchnienie wiosny zaczyna obudzać ludzkość z długiego letargu. Szczęście i zadowolenie, piękność w prawdziwej harmonii — wszystko to będzie wam

danem. Wasze zbawienie, Wasze szczęście macie w swoich rękach. Popatrzcie wokoło! Słońce, powietrze, owoce — one robią cud! Długo, za długo szukaliście zbawienia tam, gdzie go nie ma: w drobnostkach. Małymi srodeczkami, śmiesznie małymi chcieliście zwalczać choroby zamiast korzystać z potężnych sił natury. Popatrzcie na najdrobniejsze, najnieznaczniejsze stworzenia, na motylka, pszczołkę, wesolego skowronka, harmonia przebija się w ich ruchach, formach, życiu. Anormalność, coś od reguły odbiegającego, jest u nich rzadkością, u nas jednak prawie regułą. Chorzy, zniekształceni, kaleki mnożą się nie w świecie zwierzęcym, ale w wielkiej rodzinie ludzkiej, zwiastując ostatni rozkład. Dysharmonia w całym naszym życiu, oto co nas dziś charakteryzuje. Stwórca wyposażył nas w przedziwny aparat do oddychania, ale ludzie, którzy go jeszcze umieją należycie używać, są między nami białymi krukami, a oddychanie stało się sztuką, o której się tomy pisze. Ba, nasi uczeni poszli nawet do Indyan na naukę, aby się od nich nauczyli, jak trzeba oddychać. To zaniedbanie organów oddychania zrodziło suchoty, zepsucie krwi, płaskość piersi i td. Prawa spania, ruchu, pielęgnacyi

z zebranych spieszyło się do pociągu — więc też przewodniczący zgromadzenie zamknął.

Dzisiaj w niedzielę odbędą się ostatnie zgromadzenia przedwyborcze przed wtorkowymi wyborami — a to: w Lisku i w Brzozowie, zwolane przez powiat, komitety stronnictwa ludowego celem ostatecznego porozumienia się nad zgodnym głosowaniem na kandydata ludow. w IV. kurii Aleksandra Piecha. Tenże kandydat stanie dzisiaj przed zgromadzonymi w Brzozowie włościanami i mieszczanami i wygłosi swoje zasady i zapatrywania polityczne.

Kandydatem z większej posiadłości w okręgu: Sanok - Bircza - Lisko - Brzozów - Krosno — jest ponownie p. Włodzimierz Gniwosz. Wybory z tej kurii odbędą się — jak wiadomo — dnia 22. bm.

## Kolonie Polskie w Paranie.

Bardzo ciekawe wiadomości o polskich koloniach w Paranie (Brazylia) przynosi ostatni numer „Gazety handlowo-geograficznej” wychodzącej we Lwowie w odciskach dwutygodniowych. Gdy łączność duchowa z naszymi braćmi na drugiej półkuli żywo każdego obchodzić powinna — przeto interesujące owe szczegóły powtarzamy tu dla wiadomości naszych Czytelników:

Pierwsze polskie towarzystwo kolonizacyjne w Paranie zawiązało się niedawno. Na czele towarzystwa stoi ks. Władysław Smółucha i p. J. Flizkowski. Towarzystwo to zakupiło znaczne obszary w okolicy St. Mateusza i na razie rozparcelowało grunta dla 100 rodzin. Grunta sprzedają się na spłaty. Towarzystwo kolonizacyjne ma zamiar z czasem rozszerzyć swą działalność na całą Parangę, i zakładać czysto polskie osady o nazwach polskich.

Zawiązanie powyższego towarzystwa ma olbrzymie znaczenie dla rozwoju polskiej kolonizacji i zasługuje na szczerze poparcie całego społeczeństwa polskiego. Nie wątpimy, iż rodacy nasi rozsiani po całej Brazylji i Południowej Ameryce a mający zamiar osiedlić się na roli, skupią się na lotach polskiego towarzystwa kolonizacyjnego, tenbardziej, iż okolica St. Mateusza jest bardzo urodzajną i posiada wielką przyszłość a do tego jest wyłącznie zamieszkałą przez ludność polską. Czysto polskie zaś miasteczko Sw. Mateusza liczące zaledwie piąty rok istnienia swego,

rozwiija się szybko i wyrośnie z czasem na okazałe miasto. — Każdy więc zakupujący ziemię czy w St. Mateuszu, czy też w okolicy, już na samym wroście renty gruntowej zrobić może dobry interes. O tem powinni pamiętać Polacy, aby nie dali się wyprzedzić inonarodowcom, którzy mają również ochotę wyzyskać te korzystne konjunktury, jakie wytworzyło polskie osadnictwo w Paranie.

Zdaniem prof. Dr. Siemiradzkiego żywołowi polskiemu w Paranie nie tylko nie grozi żadne niebezpieczeństwo wynarodowienia, lecz owszem żywoł ten na wszelkie warunki dalszego prawidłowego rozwoju. O wynarodowieniu już z tego powodu nie może być mowy, gdyż cała ludność w Paranie w koloniach jest wyłącznie polską z przemieszką ruską i po prostu brak czynnika, który by mógł spowodować wynarodowienia. Ludność polską osiadłą w Paranie oblicza prof. Dr. Siemiradzki na 100 000. Na całym obszarze Parany, gdziekolwiek się tylko zwrócić słycać mowę polską a kupcy Brazyljanie na koloniach władają dobrze językiem polskim. Z powyższego przedstawienia wynika, jak fałszywe są wnioski księdza Grzegdz. umieszczone w jednym z numerów Kurjera Warszawskiego — na podstawie których kapłan ten, aczkolwiek nigdy nie był w Paranie ani w ogóle w Brazylji, kategorycznie twierdzi, iż Polacy wynarodowią się. — Natomiast stwierdził prof. Siemiradzki u naszych kolonistów niechęć do zakładania szkół i w ogóle do kształcenia swych dzieci. Fachowi nauczyciele ludowi, którzy zeszedł roku przybyli z Galicji, nie mogą dostać miejsca w koloniach polskich przyjęli posady w szkołach niemieckich i brazyljskich... Smutny ten stan rzeczy nie może trwać długo. Inteligencja i kapłani polscy obudzą lud nasz z martwoty duchowej i spowodują rozwój rodzimego szkolnictwa. Oby tylko to stało się jak najprędzej. (Gazeta handlowo-geograficzna).

Emigracja polska z Ameryki Północnej do Parany już istnieje. W rozmowie z reporterem „Kurjera Lwowskiego” (Nr. 57 z 26. lutego b. r.) stwierdził prof. Dr. Siemiradzki ten fakt. Oto słowa jego: „W ostatnich czasach silnie i w sposób dodatni zaczęli oddziaływać na naszych północni Amerykanie t. j. osiedli tam i zaaklimatyzowani wychodzący polscy. Istnieje bowiem zorganizowana emigracja z Kanady do Brazylji i z nią przychodzą do Parany Polacy, którzy przynoszą ze sobą energię, rzetelność, śmiałość, pomysłowość i ową charakterystyczną inteligencję północnych Amerykanów”. — Stwierdził dalej prof. Dr. Siemiradzki, iż gazety polsko-amerykańskie są w Paranie bardzo czytane i wywierają nie mały wpływ.

Ogromny rozwój polskiej kolonizacji w

Paranie, budzący na przyszłość jak najpikniejszą nadzieję, zainteresowanie się kraju koloniami, wysłanie delegatów galicyjskiego Wydziału Krajowego do Brazylji — wszystko to wywołało wśród Niemców brazyljskich a zwłaszcza parańskich, uważających Parangę za swój teren w przyszłości a ludność polską tylko za materiał do eksploatacji — żywe zaniepokojenie. Rozpoczęli więc cichą i ostrożną akcję, mającą na celu rozbudzenie wśród ludności polskiej nieufności do Istarego kraju, do Wydziału krajowego, w ogóle do wszystkich, którzy interesują się losem kolonii i pracują nad rozwojem tychże. „Nasi najserdeczniejsi” wzięli się do rzeczy sprytnie gdyż wykorzystali panującą wśród inteligencji i pseudo-inteligencji polskiej w Paranie niezgodę, a pozyskawszy kilku ziemczonych Polaków — przy ich pomocy szereg najpottowniejsze wieści o szlachcie galicyjskiej, która ma zamiar zaprowadzić pańszczyznę w Paranie (sic), o delegatach Wydziału krajowego, prof. Dr. Siemiradzki i ks. Wołańskim, o Dr. Kłobukowskim i t. d. Ponieważ niecne te pogłoski nie zachodziły wiary wśród ludu polskiego, przeto wrogowie nasi i ich jurgielnicy postanowili obalić jedyne pismo polskie w Brazylji „Polonie”. Jakoż po wielu intryguach, o których wstyd wspominać — udało się im doprowadzić do zawieszenia „Polonii”, a w miejsce tejże rozpoczęto wydawnictwo w formie świątki „Gazety Polskiej w Brazylji”, która za pierwszy swój obowiązek uznała za stosowne zaatakować Wydział Krajowy i delegatów tegoż za „nieproszoną opiekę” i stałe występować przeciw dalszej emigracji polskiej do Parany. Tendencja aż nadto w oczy bijąca. Ponieważ jednak Niemcy parańscy nieczego się tak nie boją, jak emigracji przemysłowców i rzemieślników polskich z Ameryki Północnej — przeto postarali się o korespondencję z Kurjetyby w Kurjerze Milwauckim, w której obok paszkwiła na duchowieństwo polskie w Paranie i napaści na szlachtę polską, Wydział Krajowy i delegatów tegoż, przedstawiona jest Parana — jako kraj skrajnej nędzy. Tendencja znowu aż nadto widoczna. Nie dziwnym się wcale Niemcom i ich płatnym przyjacielom — lecz dziwnym się tylko, że znalazło się pismo polskie, które takie paszkwiły bez kontroli umieszcza i daje się używać za narzędzie wrogich nam żywołów. Winno to być również przestroga dla pism polsko-amerykańskich, aby dzisiejszej „Gazety Polskiej w Brazylji” nie uważali za wyraz opinii polskiej. Czas już najwyższy, aby Polacy parańscy zdezaszkowali chytre plany naszych wrogów i aby ci Polacy, którzy dziś bezwiednie może, działają na korzyść naszych wrogów — opa-

skóry, pokarmu, używania powietrza i słońca — są deptane nogami. Nieporządek we wszystkich częściach ciała ludzkiego! Oto źródło charłactwa, chorób wszelkiego rodzaju, brzydoty, przedwczesnej śmierci.

Z wydziału medycznego w Lugdunie ogłoszono niedawno, że za pomocą promieni Röntgena udało się tam zabić laseczniaka suchotniczego. I oto z ust do ust podaje sobie nierozsądna, szeroka publiczność tę „zdumiewającą” nowinę, nie wiedząc, że od początku świata światło i słońce są potężnymi źródłami życia i siły i że już proste promienie słoneczne są w stanie grzybkowi suchotniczemu jakoteż innym drobnitnikom szkodnikom, zagrażającym naszemu ciału, kres pokrzyżować. Rikli, założyciel kuracji atmosferycznej, już to dawno wypróbował, zanim jeszcze świat znał Röntgena. „Jeden promień słoneczny — mówi prof. Dr. Winternitz w swoim ślicznym dziele o „Przyczynach chorób i warunkach zdrowia” — jeden promień słoneczny, który zaziera w ciemną, stęchlą, wilgotną piwnicę, jedno rozbite okienko, które świeżemu powietrzu wolny postępek otwiera, spełniając w kilku godzinach najskuteczniejszą

desinfekcję, nie zapominając i nie przeocząc nawet najskrytszego kąćka. Niejedna już epidemia została jednym podmuchem powietrza, promieniem słońca, deszczem, burzą, śnieżycą, trzęsieniem ziemi szybko pokonana. Jeden promień słońca działa więcej dobrego, niż najlepsze środki „desinfekcyjne”. Całą trującą florę i faunę nocy, kloaki, bagniska, zgnilizny, owe w wilgotnym i ciemnym, ubogim w tlen, beczynnem powietrzu bujnie mnożące się mikroorganizmy — to wszystko niszczy jak za dotknięciem różeczki czarodziejkiej: boskie słońce, powietrze, woda, elektryczność, wstrząśnienie”.

Tak, nie wtemy jak się mamy zachowywać wobec słońca i powietrza, co mamy jeść i pić i t. d. Jemy źle, zwykle za dużo, a jednak przecież za mało tego, co nam jest najpotrzebniejsze: owoców, słodkich, dojrzałych owoców i jarzyn. Na małym może człowiek poprzestać, być zdrowym, silnym, pięknym. Ledermann to pokazał! Ale nie tylko on! Idźcie do Sudanu, do Abisynczyków, Arabów. Dziesiątą, dwudziestą może częścią tego, co my jadamy: oni się obchodzą, są piękni, rośli, wytrwali, ludzie odwagi i czynu. Co ich robi takimi?

Słońce, powietrze, prostota w życiu! Więcej słońca, więcej powietrza, ruchu, owoców, jarzyn! Oto co nam brakuje. My jesteśmy ludzie „modni”, żarłoki — a gdzie są prawdziwie piękni między nami? czy wśród mężczyzn, czy wśród kobiet, słaby jest ich posiew, a to jest naturalny skutek naszego nienaturalnego życia.

Amerykański kapitan okrętowy Schmidt był przed dwudziestu laty suchotnikiem. Wszystkie kuracje okazały się daremnymi. Wtedy Schmidt rozpoczął kurację powietrzną i ona mu pomogła. Dziś Schmidt jest olbrzymem i wzbudza ogólne podziwienie (!) Dzienniki zajmują się nim w osobnych artykułach. Austriacki arystokrata, baron A., c. k. rotmistrz, żył według wskazówek naturalnego leczenia i oto co pisze on: „Moja do roku 1895. chorowita, nędzna rodzina używa kuracji atmosferycznej i dyetycznej w domu od września, skutki są niespodziewane; stan fizyczny i duchowy rajski, proces odmładzania odbywa się zdumiewająco, moja długiuletnia łysina zaczyna n. p. znikać” i t. d.

\* Chodzi i teraz niemal stale nago — kąpie ciągle całą powierzchnię skóry w powietrzu.

W 1. i 3. sezonie o 30% taniej!

Reumatyzm, podagra, otyłość, pieasek nerkowy, astma, ischias, choroby kobiece

leczy się z nadzwyczajnym skutkiem

W TRUSKAWCU

Obszerną broszurę o Truskawcu wysyła na żądanie zarząd.

migłali się wreszcie i poznali, do czego prowadzi ich dzieło. Znając zaś szczerze narodowe dążenia Polaków w Paranie — nie wątpimy, iż wkrótce stworzą oni sobie własny prawdziwie narodowy organ. Niechaj rodacy nasi pamiętają, że społeczeństwo polskie we wszystkich trzech zaborach i w Ameryce Północnej bacznie śledzi rozwój żywiołu polskiego na południowej półkuli i że tak samo, jak cieszy się wszelkim postępem młodopolskiego społeczeństwa — tak samo smuci się każdym fałszywym krokiem tegoż.

## KRONIKA.

Pamiętajmy o gimnazjum polsk. w Cieszynie.

**Mianowania.** Minister sprawiedliwości mianował radcę sądu krajow. w Tyśmienicy, p. Filemona Wichañskiego, członkiem trybunału sądu kraj. przy trybunale pierwszej instancji w Sanoku.

**Wybory w V. kurii** okręgu wyborczego: Sanok, Lisko, Brzozów, Krosno, Jasło, Dobromil i Stare-Miasto odbyły się dnia 11. bm. i dały następujący rezultat:

I. głosowanie.

Ilość głosów oddanych na

Powiat	Wysockiego Stanisława				Stapińskiego Jana		Krasnosiel- skiego Juliana		Ogółem
	Wysockiego Stanisława	Stapińskiego Jana	Krasnosiel- skiego Juliana	Wysockiego Stanisława	Stapińskiego Jana	Krasnosiel- skiego Juliana	Ogółem		
Sanok	60	62	56	178				178	
Jasło	57	45	—	102				102	
Brzozów	58	52	6	116				116	
Krosno	52	103	21	176				176	
Lisko	45	9	49	103				103	
Dobromil	115	15	16	146				146	
Stare-Miasto	50	45	2	97				97	
<b>Razem głosów</b>	<b>437</b>	<b>331</b>	<b>150</b>	<b>918</b>				<b>918</b>	

Nadto oddano głosów nieważnych: w Jasle 2, w Brzozowie 24, w Krośnie 13, które odnośne komisje uznały jako takie przeważnie z powodu, że na kartkach było wypisane mylnie nazwisko Stapińskiego.

Ponieważ żaden z kandydatów przy pierwszym głosowaniu nie otrzymał absolutnej większości (460), zarządziło bezwzględnie głosowanie ściślejsze pomiędzy pp. Wysockim a Stapińskim, jako największą ilość głosów posiadającymi, przy którym otrzymali:

Powiat	Wysocki Stanisław	Stapiński Jan	Ogółem	Nadto
Sanok	61	100	161	8 kart. próż.
Jasło	50	39	89	—
Brzozów	66	30	96	29 nieważ.
Krosno	50	85	135	15 "
Lisko	42	27	69	3 próżne
Dobromil	112	12	124	2 "
Stare Miasto	45	46	91	—
<b>Razem gł.</b>	<b>426</b>	<b>339</b>	<b>765</b>	<b>57</b>

Wybrany tedy został kandydat komitetu marszałkowskiego p. Stanisław Wysocki z Jasiennicy.

Ciekawą jest okoliczność, że zapewne w skutku nieuwagi wysłano po pierwszym głosowaniu telegraficzne relacje do Namiestnictwa we Lwowie i do odnośnych Starostw w dotyczących 6 miastach z opuszczeniem wyniku wyboru w Starem-Mieście, chociaż tenże już był wiadomym, — skutkiem czego dzienniki stołeczne podają rezultat pierwszego głosowania mylnie. Po raz pierwszy przeprowadzone wybory z kurii powszechnej odbyły się u nas spokojnie bez żadnych ekscesów i naruszenia porządku publicznego. Nie można też było już z góry przypuszczać, że w naszym powiecie, gdzie ludność podczas prawyborów za chowała się zupełnie spokojnie — coś podobnego zaszło mogło — więc też niemiło zafascynowana była opinia publiczna wysłaniem i kompanii piechoty do Brzozowa, zarządzeniem pogotowia jednej kompanii w Sanoku i znaczną liczbą żandarmerji, ściągniętą tak do Sanoka, jak i do innych wzmiankowanych miejscowości wyboru. I zaiste przykre bardzo refleksje budził widok liczących w naszym mieście bagnetów żandarmerji sprawiając wrażenie, jakby to był dzień jakiegoś stanu wyjątkowego a nie dzień wolnych wyborów.

W samym Sanoku akt wyborów odbył się względnie „legulnie“, chociaż i tu niejednemu można było podnieść. Z innych atoli miejscowości naszego okręgu donoszą nam o grubszych sztuczkach i nadużyciach; n. p. że w Dobromilu żandarmi pilnujący wejścia do lokalu wyborczego, kazali sobie każdemu „podejrzanejmu“ wyborcy pokazywać kartki wyborcze a wypełnione nazwiskiem Stapińskiego wprost darli! Z powodu tych i podobnych nadużyć mają wybory odnośnych powiatów a zwolennicy Stapińskiego wnieśli protesty przeciw legalności onegdajszego wyboru.

**Sprostowanie.** Na podstawie §. 19. ustawy prasowej proszę o unieszczenie w najbliższym

numerze „Gazety sanockiej“ następującego sprostowania: Wiadomość w kronice nr 100. „Gazety Sanockiej“ o prawyborach w Besku jest od początku do końca zupełnie nieprawdziwa, gdyż prawyborcy te w Besku odbyły się chociaż przy licznych udziałach mieszkańców obu narodowości, lecz zupełnie spokojnie i wzorowo. Tak Rusini jak Polacy brali udział w głosowaniu tylko z poczucia swego prawa obywatelskiego. Roznamietnienia umyślnie wcale nie było, dowodem czego jest okoliczność, że przy głosowaniu na wyborców IV. kurji nastąpiła zgoda, skutkiem której tylko kilku wyborców głosowało.

X. proboszcz Zubrzycki ani agitacja się nie zajmował, ani nikogo do głosowania nie prowadził, ani sam też nie głosował.

Rezultat prawyborów odpowiada stosunkowi dwu zamieszkujących narodowości.

Złotliwym jest oszczerstwo, jakoby w cerkwi w poprzedzającą dzień prawyborów niedzielę, nie było w gr. kat. cerkwi uszy św. z powodu rzekomej agitacji wyborczej, gdyż gr. kat. proboszcz owej niedzieli był w Przemyślu na intronizacji Najprzewiel. X. Biskupa — co tydzień naprzód ogłosił parafianom.

Besko. 8. marca 1897.

Stefan Cholewka, wójt.

(W sprawie powyższej oczekujemy wyjaśnienia ze strony wiarygodnych naocznych świadków, którzy nam odnośnych informacjami udzieliłi. Red.)

**Państwowa sieć telefoniczna w Sanoku** zostanie otwartą do użytku abonentów dnia 16 b. m. i przyłączoną do tutejszego c. k. urzędu pocztowo-telegraficznego.

Dotychczas oprócz Towarzystwa budowy wagonów i maszyn z mownicami w dyrekcji, starej i nowej fabryce, jakoteż na stacyi kolejowej, nie zgłosił się żaden abonent więcej, pomimo nie uciążliwych warunków.

Abonent płaci bowiem: a) kosztu budowy za 500 metrów 50 złr., każde dalsze 100 metrów po 10 złr., które można spłacać w ciągu lat 5, b) za dostarczenie potrzebnych przyrządów po 30 złr. rocznie, c) należność za pośrednictwo za każdy telegram po 5 ct. lub za fonogram takse 5 ct. i pół centa za każde słowo, d) w razie łączenia z innymi abonentami do bezpośredniej rozmowy rocznie 20 złr. Hotele, kasyna, kluby itp. płacą należność pod b) i d) wymienioną podwójnie, jeżeli linia telefoniczna ma służyć do użytku wszystkich gości i uczestników.

Za bezpośrednią rozmowę 3 minuty trwającą płaci się 20 ct.

Również może abonent żądać posłania fonogramów w kopercie listowej lub korespondentką pocztą lub posłańcem za zwrotem dotyczących kosztów. Urzęda płacą połowę kosztów urządzenia i stacyjnych.

Rozwijający się u nas przemysł cegielniany i naftowy powinienby wkrótce pomnożyć ilość mownic, jak to się stało w Gorlicach i Schodnicy

połączonej z Drohobyczem, jakoteż w Zakopanem.

**Walne Zgromadzenie Towarz. „Sokół“** w Sanoku odbyło się d. 9. bm. lecz porządek dzienny z powodu zdekompletowania został tylko w połowie wyczerpany. Z tego powodu jak i dla braku miejsca przebieg zgromadzenia i trafna bardzo przemowa prezesa „Sokoła“, którą zganił owo zgromadzenie, oraz omówienie wydanego drukiem sprawozdania z czynności wydziału za rok ubiegły — odkładamy do najbliższego numeru.

**Podziękowanie.** Nie do uwierzenia a przecież prawdziwe, że w jednej i to bodaj czy nie najpiękniejszej dzielnicy król. woln. miasta Sanoka zwanej Podgórze, — którą wszyscy, co żyje, wychodzi z miasta na spacer i do kąpieli, — na wiosnę i w jesieni taka topiel, że błoto po same osie, — (w nocy niktby się nawet nie puścił jechać tędy) — co nie mało daje się we znaki oprócz mieszkańcom tej zaniedbanej części miasta, także Wnu Drowi Zaleskiemu, który odwiedając chorych z zaparciem się siebie, brnie powyżej kostek w błocie, nie pytając, czy i jakie otrzyma honorarium, za co niech Mu Bóg wynagrodzi!

Sokolowska.

**„Pieśni Janusza“** w I. ilustrowanym wydaniu zaczął wydawać we Lwowie Dr. Wincenty Pol, syn drogiego każdemu polskiemu sercu poety.

Spółcześnie polskie powita zapewne to wydawnictwo — jak się spodziewać należy — jak najżywczej! — podobnie jak ongiś przyjęło z entuzjazmem pierwsze wydanie „Pieśni“, tak serdecznie i przepięknie barwami malujące nasze walki narodowe.

Właśnie świeżo z pod prasy drukarskiej wyszły zeszyt I. zawiera „Historję szewca Jana Kilińskiego“ popularnie dla ludu napisaną, utwór narodowy i zdrową oświatę ludu mający na celu. Wydanie bardzo staranne, ozdobione udatnemi ilustracjami i niska cena (zeszyt kosztuje 40 ct.), zasługuje ze wszelkich miar na poparcie i rozpowszechnienie. Jak nam komunikuje wydawca — dalsze zeszyty ilustrowane przez jednego z najznakomitszych lekarzy wychodzić będą w odstępach 3-miesięcznych.

**Monogramy na chlebie** nakazało wybijać ministerstwo spraw wewnętrznych zamiast nalepiania dotychczasowych karteczek z firmą i ceną, których odtąd używać nie wolno. Zarządzenie to wydane zostało na wniosek najwyższej państwowej rady sanitarnej. Tak samo jak monogram, oznaczający piekarnię, tak też cena chleba winna być wydołczona w chlebie. Oprócz tego w każdym sklepie sprzedaży, w każdym kramie a nawet na straganie, gdzie chleb sprzedają, musi być firma piekarni na blaszanej tabliczce unocowana.

Sanok — tak jak się dotąd bez owych przepisów obywatel — tak naturalnie i w przyszłości stosować się do nich nie będzie — bo jak zwykle, nie będzie miał kto ich wykonywania pilnować.

## KSIĘGARNIA

# KAROLA POLLAKA

Rok założenia 1848.

w Sanoku

zaopatrzona we wszelkie płody literatury polskiej, tudzież w dzieła niemieckie, — pozostająca w żywych stosunkach z wszystkimi księgarniami polskimi, oraz ze znacznymi nakładami z zagranicy, poleca się łaskawym względem.

Książki ogłaszane katalogami lub prospektami przez inne księgarnie, a nie znajdujące się w zapasie, sprowadza w jak najkrótszym czasie. — Nowości polskie posyła na żądanie do przeglądu i wyboru.

**Wielki wybór książek do nabożeństwa dla dzieci, młodzieży i starszych oraz dla ludu.**

Księgarnia przyjmuje

prenumeratę na wszystkie czasopisma polskie, niemieckie i francuskie i dostarcza takowe jak najregularniej.

Przy księgarni znajduje się

**WYPOŻYCZALNIA KSIĄŻEK**

zaopatrzona w najświeższe nowości beletrystyki polskiej, — oraz

**SKŁAD NUT MUZYCZNYCH.**

Również posiada księgarnia na składzie w wielkim wyborze i doborowej jakości: PAPIERY KANCELARYJNE i LISTOWE, rysunkowe, kolorowe etc. — oraz wszelkie artykuły szkolne i biurowe, przybory rysunkowe, książki kupieckie etc.

## Praktykant

znajdzie pomieszczenie w Księgarni Karola Pollaka w Sanoku Wymagana jest co najmniej 3 kl. gimn.